GŁOS NARODU

SOBOTA

14. CZERWCA 1919.

NR. 136. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce)	K —·70
„ układ tabelaryczny	„ 1·—
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 2·—
Nekrologi „ „ „	„ 2·—
Komunikaty (po kronice)	„ [illegible]
Paski (2 i 3 stronica)	„ 30·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	„ [illegible]

Z przeżyć żołnierza polskiego przybyłego z Francyi.

Widząc błękit mundurów karnej armii gen. Hallera, której oddziały rozpłynęły się po całej Polsce, należy zapoznać się także ze smutną dolą żołnierza polskiego przybyłego z Francyi, armii, która rekrutowała się przeważnie z jeńców wyszukiwanych z obozów francuskich, włoskich i amerykańskich.

Żołnierz armii gen. Hallera przeżył częstokroć ciężkie czasy zanim dowiedziano się, że jest Polakiem, nim wcielono go do polskich obozów. Zatajali to rozmyślnie feldweblowie pruscy, zapisując ich w konsygnacyach jako Prusaków. Świadczą o tem liczne listy, jakie zamieszczał wychodzący w Francyi w Le Puy, „Jeniec Polak", w którym żalą się na straszne prześladowanie, jakie znosili ze strony podoficerów pruskich, którym oddawano nadzór nad jeńcami, tak w obozach francuskich, jak i amerykańskich. Niemniej też smutną dolę przeżyli we Włoszech, gdzie byli także rozdzieleni w obozach z żołnierzami z innych narodowości Austryi.

Nie wolno im było mówić po polsku, musieli to czynić ukradkiem, na uboczu i strzedz się, aby ich pruscy towarzysze nie donieśli feldweblowi, by z nich nie szydzono i nie obrzucano najwstrętniejszmi obelgami. Skuwano ich kajdanami w czasie, gdy wolna Polska oczekiwała ich pomocy, i wzywała ich do broni, a oni bezczynnie w barakach siedzieć musieli nawet wówczas, gdy już dziesiatki tysięcy żołnierzy polskich zgromadził gen. Haller pod swą komendą.

Błagalne listy jeńców odniosły wreszcie skutek, paryski Komitet narodowy poczynił starania i w kwietniu 1919 wysłały państwa koalicyjne specyalne komisye, które we wszystkich obozach jeńców przeprowadzały ścisłe badania, żądano nawet przedłożenia dowodów polskości, gdyż były wypadki, że Niemcy z Poznańskiego, chcąc się uwolnić, zgłaszali się do Komisyi jako Polacy.

Uwolnionych jeńców Polaków, o ile należeli do roczników obecnie powoływanych w Polsce pod broń, odsyłano do obozów polskich, gdzie albo wcielano ich do szeregów obecnej armii polskiej we Francyi, lub też brano zobowiązania, że wstąpią do armii tworzącej się w Polsce i tych odeślą do odnośnych komend w Polsce. Ci zaś, którzy nie należą do roczników powoływanych pod broń w Polsce, będą mogli powrócić do kraju lub pozostać we Francyi jako wolni pracownicy. Rekrutacya armii polskiej we Francyi miała się skończyć z dniem 20 maja b. r. Czy się skończyła, na razie niewiadomo.

Obecnie roi się u nas od polskiego żołnierza wyszkolonego we Francyi, który stawił się w samą porę w chwili decydującej, gdy Polska ustalić musi granice.

Żołnierz to wytrawny, wyszkolony w boju na wielu frontach wszystkich ziem, którego niewola i życie w obcych obozach pogłębiały patryotyzm i tęsknotę do ojczyzny, którą ochraniać przybyli. Witają ich wszędzie z głęboką czcią i radością, zwłaszcza w Krakowie, gdzie bawi wódz Haller i sztab, który ich wychował.

R. W.

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie.

W ciągu pięciu lat wojny światowej przeżyliśmy wiele chwil, które nerwy nasze wystawiały na iście ciężką próbę. Były to chwile sukcesów niemieckich pod Verdun, we Włoszech i zeszłorocznego pochodu niemieckiego na Paryż. Nie brakło nam tych przeżyć z początkiem wiosny, kiedy w Wersalu mocarze świata opracowywali treść warunków pokojowych. Lecz najcięższą chwilę przeżywamy dziś. „Wyrok" na Niemców nie był wyrokiem. Jak się obecnie pokazuje, był jedynie podstawą do targów, do których Niemcy przystąpili z całym aparatem gróźb, zaś ententa z pełnym zasobem ustępliwości. I targi te idą po linii najmniejszego oporu, zaś linią tą jest Polska. Zagrożone są nawet już nie granice Polski, które nam przykrojono iście aptekarską miarą, odbierając nam Gdańsk, zachodnie powiaty Wielkopolski, tudzież obszary po prawym brzegu Wisły. Niebezpieczeństwo grozi całym dzielnicom, milionom rdzennej ludności Polski.

Górny Śląsk, odwieczny piastowski kraj, niewyczerpane źródło, z którego Niemcy czerpały pełnemi garściami bogactwa na zagładę świata, a który miał nam dać środki do ekonomicznej odbudowy zniszczonego przez najeźdźców państwa, ma pozostać przy Niemczech. Nikt bowiem nie wątpi, że plebiscyt jest jedynie utajoną formą oddania Śląska w ręce Berlina. I z drżeniem serca, z nerwami napiętemi na najwyższą skalę wytężamy codzień słuch w stronę Wersalu: co zadecydował najwyższy areopag świata? Kto zwyciężył, czy powalone prusactwo, czy zwyczajna, prosta sprawiedliwość dziejowa?

Wieści nadchodzą sprzeczne. Ze szczytów nadziei, spadamy kolejno w głębię zwątpienia. Mnożą się wiadomości, że Francya, najszlachetniejszy nasz sojusznik, nie jest już w stanie sprostać naporowi naszych przeciwników kongresowych. Wyrazem tych wieści jest list paryski znanego korespondenta „Kuryera Warszawskiego", p. Kucharskiego, datowany dnia 6 czerwca. Zamieszczamy go poniżej, nadmieniając, że jakiekolwiek zapadną w Wersalu decyzye, całą Polskę przenika jedno jedyne przeświadczenie, że niekorzystne punktacye wersalskie, dla nas, dla Polski, nie pozostaną faktem dokonanym.

Czy Polska będzie główną ofiarą strajków? To zapytanie nasuwa się dziś wszystkim przy rozważaniu wieści zaiste niepocieszających, które napływają z konferencyi czterech.

Zaznaczyłem już, że Anglia gwałtownie nagli do ustępstw i układów, a to z dwu powodów; cesarstwo wielkobrytańsko-indyjskie pragnie jak najszybszego podpisania pokoju i życzy sobie jednocześnie osłabienia mocarstw europejskich. Przeciwko tej tendencyi p. Clemenceau opierał się dotychczas energicznie i zwycięsko. Ale, żeby módz wyjść obronną ręką z walki przeciwko Wielkiej Brytanii, trzeba być człowiekiem bardzo mocnym i bardzo pewnym siebie. Otóż, niestety, od niedawna p. Clemenceau wykazuje pewne znamiona słabości. Jedną z przyczyn tej wielce bolesnej metamorfozy, to przedewszystkiem sytuacya wewnętrzna we Francyi. P. Clemenceau powiedział sobie, że wytrwa na swym posterunku aż do zawarcia pokoju, tymczasem, z powodu zwłoki i nieudolności kongresu, opinia publiczna doszła do takiego napięcia, że „tygrysiemu" ministeryum grozi w każdej chwili obalenie. Od kilku dni mianowicie wybuchły w całej Francyi strajki. W samym Paryżu strajkują tramwaje, omnibusy, koleje podziemne, wielkie bazary i magazyny. Na prowincyi porzucili robotę metalurgiści i górnicy.

Powody tych strajków są dwojakie: polityczne, gdyż proletaryat ma już dość czekania na pokój i ekonomiczne. Syndykaty robotnicze zarzucają rządowi, że zawsze się zgadzał na podniesienie dochodów eksploatujących towarzystw, zamykając zupełnie oczy na sytuacyę wprost nie do wytrzymania robotników. Z innej strony skarżą się, że rząd nic nie uczynił, aby wstrzymać idącą crescendo zwyżkę artykułów żywności. Po osiemnastu miesiącach panowania dzisiejszego rządu, Paryż z najtańszego stał się najdroższym miastem na świecie.

Fakty te wywołały, rzecz jasna, ogromne wzburzenie. Rzec można bez przesady, że dziewięć dziesiątych Francyi należy dziś do opozycyi. Rezultat tej sytuacyi jest, niestety, ze względu na zewnętrzną politykę i wpływy Francyi na konferencyi, fatalny.

P. Clemenceau jest opanowany obecnie przez jedną myśl: skończyć jak najprędzej rokowania, podpisać pokój, chociażby kosztem pewnych koncesyi. Siła, udzielająca największego poparcia Polsce na kongresie — Francya — przestaje być siłą.

Pod tym to znakiem odbyło się wczoraj nowe, a smutną wróżbą dla nas będące, posiedzenie czterech. Rozważano tam wczoraj kontrpropozycye niemieckie- a raczej zasadnicze ich paragrafy. To jest te, które dotyczą Polski.

P. Lloyd George zabrał głos pierwszy i wygłosił mowę, w której powiedział między innemi: „Polska nie walczyła po naszej stronie, nie poświęciła ona nic w tej wojnie. Powinna być rada, co otrzyma. Stanowisko zresztą Polaków w tej wojnie nie należy znów ani do bardzo pewnych, ani do bardzo przejrzystych. Nie widzę, dlaczego mocarstwa główne miałyby się ociągać z podpisaniem pokoju jedynie dla zadośćuczynienia polskim ambicyom terytoryalnym".

Jeszcze dziesięć dni temu podobna przemowa spotkałaby się ze strony p. Clemenceau z ostrą repliką. Ale, niestety, czasy się zmieniły. Nie czas już dziś rządowi francuskiemu myśleć o wielkiej, światowej, na daleką przyszłość obliczonej polityce, trzeba myśleć o najbliższem jutrze, o ratowaniu prezydyalnego berła. I dlatego to p. Clemenceau, zamiast protestować, zapytał się poprostu:

— Jakież zatem są pańskie propozycye?

Zaczęła się dyskusya i wyłoniła się następująca propozycya: 1) Plebiscyt na Górnym Śląsku. 2) Oddzielenie kilku powiatów pogranicznych w Prusiech zachodnich. 3) Odstąpienie Niemcom drogi żelaznej Piła—Chojnice. 4) Poprawki (przed plebiscytem), na rzecz Niemców, granicy Górnego Śląska.

W zupełnej tajemnicy, z poczuciem niejako własnej winy, projekt ten został przekazany specyalnej komisyi do ściślejszego opracowania. Decyzya ta zatem jeszcze nie jest ostateczna, wolno nam jeszcze się łudzić nadzieją. Ale, o ile się nie boimy prawdy, musimy stwierdzić, że tendencya, panująca obecnie na konferencyi, jest dla interesów polskich niepomyślna, a, jeżeli może to być dla nas pociechą, jest ona niepomyślna również dla pięknej, zniszczonej, zubożałej, bohaterskiej i zwycięskiej Francyi.

Oczywiście powody tej właśnie tendencyi tkwią wysoko niejako pod bieżącą aktualnością. Historya ujmie to kiedyś w syntetyczną formułę i prawdopodobnie powie, że „rasy anglo-saksońskie sprzeciwiły się odrodzeniu wielkiej potęgi — Polski".

Ale narazie dla dzisiejszego widza powody bezpośrednie są też inne, bardziej namacalne.

Proletaryat polski dowie się ze smutkiem, że jeżeli Polska odrodzi się okrojona, bez węgla górno-śląskiego, to poniekąd stanie się to z powodu ruchów robotniczych we Francyi.

W „Robotniku" warszawskim czytamy: „Socyaliści niemieccy w Poznaniu oświadczyli przed wyborami, że własnej listy nie wystawiają, ale głosować będą na kandydatów P. P. S. Z tego powodu endecy podnieśli dziki wrzask. P. P. S.-owcy idą razem z Niemcami! I dalejże szczuć motłoch przeciwko P. P. S. Socyaliści niemieccy w Poznaniu są wobec Polaków usposobieni pojednawczo. Biorąc udział w wyborach, tem samem pośrednio wyrazili swą zgodę na przyłączenie Poznańskiego do Republiki polskiej, uznali milcząco oderwanie Poznańskiego od Niemiec, uszanowali prawa gospodarzy kraju".

Co za spryt u naszych czerwonych współplemieńców. I co za patryotyzm! Postawili kandydaturę pana Andrzeja i ubiegali się o głosy niemieckie dla niego w tym tylko celu, by... swych kolegów niemieckich wziąć na kawał. Ani się nie opatrzyli poczciwi Niemcy poznańscy, jak dzięki patryotycznemu podstępowi Ulissesa-Moraczewskiego „ubrali się" w obywatelstwo polskie.

Orawa błaga Hallera o ratunek.

Cieszyn, 12 czerwca. (Tel. wł. Biura pras.). Śląsk witał dzisiaj z zapałem gen. Hallera. Mimo przeszkód, stawianych na linii demarkacyjnej przez placówki czeskie, przybyły z Zagłębia Karwińskiego i z poza linii tłumy górników i rolników ze sztandarami i muzykami. Zjawiły się również i deputacye z Orawy, z okręgu czaczowskiego (Czacza) i Górnego Śląska. Oficyalne powitanie odbyło się na dworcu kolejowym, deputacye zaś przyjmował gen. Haller w sali portretowej na zamku piastowskim. Imieniem Rady Narodowej powitał wodza ks. Londzin i poseł Reger. Wzruszającą była chwila, gdy delegat Orawy z płaczem prosił generała o pomoc dla ludu polskiego na Orawie, gnębionego tam przez Czechów. „Ratuj! Generale! czujemy się Polakami i do Polski chcemy należeć" — błagał Orawianin.

Gen. Haller zapewnił wszystkich, że Polska nie zapomni o swych synach, zalecał jednak cierpliwość i wytrwanie, gdyż rozstrzygająca chwila jest bliską.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat Sztabu generalnego z dnia 12 czerwca b. r.

Front galicyjsko-wołyński: Bez zmiany.

Front poleski: Pod Pińskiem obustronna działalność artyleryi, pozatem spokój.

Front litewsko-białoruski: Oprócz ożywionej działalności wywiadowczej na całym froncie bez ważniejszych zmian.

Zast. szefa sztabu generał.: Haller, pułk.

Stanisławów w rękach polskich.

Lwów. P. A. T. Referent prasowy Dowództwa na Galicyę wschodnią donosi, że wiadomości, jakie pojawiły się w ostatnich dniach w prasie, że do Stanisławowa wkroczyły wojska rumuńskie, są zupełnie nieprawdziwe. Źródłem ich jest zwykły tendencyjny sposób informowania wiedeńskiego Biura korespondencyjnego. Miasto Stanisławów zdobyte przez cywilną ludność polską zajęte jest bez przerwy przez wojska polskie. Kłamliwa informacya została wysnutą z tego, że w Stanisławowie znajduje się jedynie oficer łącznikowy rumuński, który ma zadanie utrzymywać łączność między armią rumuńską a Dowództwem naszym. Linia demarkacyjna nie uległa żadnej zmianie.

Przeciw rokowaniom z Ukraińcami.

Lwów. P. A. T. Komitet Obrony narodowej ogłosił publiczną odezwę, w której protestuje przeciw rokowaniom z Ukrainą, powołując się na okrutne morderstwa, dokonywane przez wojska ukraińskie.

ODZNACZENIE ZWYCIĘZCÓW Z POD LWOWA.

Poznań. P. A. T. Dekretem komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w uznaniu wyjątkowych zasług grupy wojsk wielkopolskich, które walczyły pod Lwowem, nadaną została pierwszemu pułkowi strzelców wielkopolskich wstęga o barwach narodowych na sztandarze pułku z napisem: „Za obronę kresów wschodnich". Bateryom i eskadrom lotniczym nadano metalowe orły polskie na działa i na samoloty.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat głównego dowództwa:

Front północny: W nocy uderzył nieprzyjaciel na Stróżewo i zdołał wtargnąć do wsi. Wyparto go kontratakiem. Zauważono, iż podczas walk żołnierze niemieccy mieli polskie orzełki i kokardy. Na Bombolin i Żychlin ogień miotaczy min. Poza tem ożywiona działalność patroli niemieckich.

Front zachodni: Odparto ataki niemieckie na Jeżyce. Chmurkowo obrzucił nieprzyjaciel minami. Na innych odcinkach bez zmiany.

Front południowy: Na odcinku rawickim i krotoszyńskim oprócz zwykłej strzelaniny spokojnie. W kępińskiem utarczki patroli.

Szef sztabu generalnego Wroczyński, generał-porucznik.

Sprawa polskiej waluty.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj rozpowszechniła się na zebraniu giełdowem w Warszawie pogłoska, że termin konwersyi uległ odroczeniu. Pogłoska ta, jak donosi „Kuryer Warszawski", jest zgoła nieuzasadniona, a conajmniej przedwczesna. Według wiadomości pochodzących ze źródła urzędowego, sprawa ta, jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski" przedstawia się jak następuje: Ministeryum skarbu nie chce brać na siebie całej odpowiedzialności za sposób przeprowadzenia konwersyi, tak poważnej operacyi finansowej, sięgającej w głąb gospodarczego organizmu narodowego i dlatego postanowiło podzielić się tą odpowiedzialnością ze społeczeństwem. W tym celu urządzona będzie ankieta, która znajdzie swój wyraz w zwołaniu na dzień 24 b. m. rady walutowej złożonej z 15 członków, po 5 z Kongresówki, Galicyi i Wielkopolski. Do rady walutowej powołani będą przedstawiciele nietylko banków, lecz również innych organizacyi gospodarczych. Każda dzielnica przez usta swoich przedstawicieli będzie mogła wyrazić swoje pragnienia i poglądy w dziedzinie konwersyi waluty. Ministeryum skarbu posuwa się w swojej przedmiotowości tak daleko, że zamierza uczestniczyć w posiedzeniach rady walutowej jedynie z głosem doradczym.

Dania a Polska.

Warszawa. (Telef.) Ministeryum spraw zagranicznych otrzymało z Kopenhagi depeszę, że rząd duński ciesząc się z powrotu Polski do szeregu państw wolnych, suwerennych, z żywą radością spieszy uznać Polskę i jej rząd. Rząd duński wyraża gorącą chęć utrzymania przyjacielskich stosunków między obu krajami.

KOMITET OPIEKI NAD OFIARAMI KATASTROFY W ŁAZACH.

Cieszyn. (Tel. wł. Biura pras.). Polski komitet opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach wybrał przewodniczącym posła Kunickiego, zast. ks. Brzózkę, sekretarzem prof. Piotra Feliksa, a skarbnikiem Jana Pytlika. Uchwalono ze zebranych funduszów udzielić wdowom i rodzeństwu jednorazową odprawę, rodzicom, oraz niezdolnym do zarobkowania, których polegli utrzymywał, stałą rentę. Nad wychowaniem i kształceniem sierót będzie miał Komitet opiekę i nadzór w formie stałej pomocy na wychowanie i wykształcenie. Nadto uchwalono wysłać dzieci na kolonie wakacyjne. Pośród ofiar katastrofy stwierdzono dotychczas 54 żonatych i jednego wdowca, 87 stanu wolnego, sierot od 1—14 lat 115.

Z niewoli ukraińskiej.

Lwowska „Gazeta Poranna" zamieszcza na swoich łamach bardzo ciekawe, grozą przejmujące opowiadanie p. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, kpt. 5 p. p. leg. pol., o przejściach jednej z grup polskich formacyi na Ukrainie od wybuchu wojny polsko-ruskiej aż do chwili obecnej. Opowiadanie kapitana Wilczyńskiego ma wszelkie cechy bezpośredniości, ponieważ wszystkie okropności niewoli przeżywał osobiście. Oto jego słowa:

Po bitwie kaniowskiej generał Haller, przekradając się na drugą stronę frontu, pozostawił na Ukrainie porozrzucane grupami tu i ówdzie niewielkie oddziały polskie, w których posiadaniu jednakże pozostawały znaczne zapasy materyału wojennego, amunicyi, karabinów maszynowych i t. p. Ażeby się to wszystko nie rozproszyło i nie zmarnowało, została ustanowiona komenda na cały wschód w Odessie pod ppułk. Bobickim, któremu podlegały wszystkie te formacye, stacyonowano na Wschodzie.

Gdy z początkiem listopada 1918 roku doszła nas wiadomość, iż na gruzach rozpadającej się monarchii austro-węgierskiej wybuchła nowa wojna polsko-ukraińska, pierwszem naszem zadaniem było zorganizować się w całość i jak najszybciej pośpieszyć z pomocą krajowi. Ponieważ jednakże równocześnie potrzeba było wojsk naszych na innych odcinkach, przeto znaczna część zbrojnej siły polskiej ruszyła na Kowel, a tylko jedną z grup pod pułk. Rybińskim posłano na Galicyę wschodnią. Grupa ta, do której ja należałem, składała się zaledwie z 700 ludzi, a jako uzbrojenie posiadała oprócz rynsztunku żołnierskiego, 12 karabinów maszynowych i 2 połówki. Pierwsze nasze starcie z oddziałami ukraińskimi nastąpiło w dniu 26 listopada, kiedy to natknęliśmy się na oddział ruski, złożony z 300 ludzi. Oddział ten oczywiście bez trudu został zniesiony, poczem zajęliśmy i usadowiliśmy się w Mikulińcach. W dniu następnym nad ranem już nadeszła Ukraińcom pomoc, wskutek czego bitwa raz jeszcze rozgorzała w całej pełni i tym razem jednakowoż zostali oni przez nas rozbici, a zwycięstwo to kosztowało nas bardzo niewiele ofiar w zabitych i rannych.

Na telefoniczne jednakże, jak się zdaje, wezwanie, nadeszła z Tarnopola [illegible] wataha wojska ruskiego w sile 4000 ludzi, pod majorem ułanów austr. Włodzimierzem Fedorowiczem, renegatem. Tak przeważająca siła musiała, rzecz prosta, przemódz nawet dzielność naszych żołnierzy, którzy otoczeni ze wszystkich stron, wytrzymali przez czas niejaki formalne oblężenie, ale wkońcu musieli się poddać. Przy sposobności pragnę — mówił kapitan Wilczyński — podnieść prawdziwie patryotyczne stanowisko wieśniaków polskich z pobliskiej Wólki Mazowieckiej i służby folwarków Mikulinieckich, którzy pomimo wielkiego niebezpieczeństwa starali się nam dopomagać dostawianiem żywności i t. p. ulgami.

Zmuszeni do kapitulacyi, wysłaliśmy parlamentaryuszy naszych do obozu ruskiego, zostali oni jednakże rozbrojeni, obrabowani i strasznie pobici, poczem kazano nam wszystkim się rozbroić, a gdy nie mając innego wyjścia, uczyniliśmy to, rozległ się charakterystyczny bardzo rozkaz: „Oficery napered" i wycelowane dwa ukraińskie karabiny maszynowe rozpoczęły siec w bezbronny tłum żołnierzy polskich, czyniąc krwawą masakrę. O rezultacie tego strasznego samosądu świadczy cyfra zabitych, dochodząca 100 osób, podczas gdy przez ciąg całych walk liczba naszych strat wynosiła zaledwie kilkunastu.

Równocześnie z tem działy się i inne straszne sceny w budynkach, gdzie spoczywali ranni polscy i ruscy. Żołnierze ukraińscy w swej pasyi znęcania się wrzucali do sal zapalone granaty i mordowali rannych, obdzierając jeńców z wszystkiego, aż do bielizny. Gdy później ruszyliśmy w dalszą drogę, na 600 jeńców zaledwie 15 miało płaszcze.

I w tych aktach krwawej zemsty odegrał niepowszednią rolę wspomniany już, a tyle osławiony major Fedorowicz. Szczególniej długo zostanie w pamięci żołnierzy polskich pamięć jednego z towarzyszy, młodziutkiego ppor. Hałata z Białej, zamordowanego własnoręcznie przez tego kata polskich żołnierzy. Ppor. Hałat, niezmiernie dzielny i znany ze swej działalności w Białej, zapytany w obozie jeńców przez Fedorowicza o narodowość, dumnie i butnie odpowiedział, że jest Polakiem. Wówczas Fedorowicz krzyknął tylko: „Dać mu Polaka!" i zastrzelił go własnoręcznie z rewolweru. W tym też czasie zginął wśród strasznych katuszy ppor. Miernicki, skatowany i rozstrzelany przez żołnierzy ruskich.

W drodze z Mikuliniec do Tarnopola, którą odbywaliśmy wśród najokropniejszych warunków, niemal nadzy, o głodzie i chłodzie, katowani w ten sposób, iż bicie oficerów po twarzach było chlebem powszednim, żołnierze ruscy urządzali sobie dla rozrywki od czasu do czasu egzekucye, do których ofiary wybiera-

no jedynie na podstawie zwykłego pociągu sympatyi lub antypatyi. Na jednej stacyi do wagonu wpadli żołnierze ruscy, stanowiący nasz konwój i wyciągnąwszy jeńca podchor. ks. Sułkowskiego z Płoskirowa, rozpoczęli się znęcać nad nim, bijąc go w sposób niemiłosierny. Po jakimś czasie odstawili go z powrotem do wozu i już myślano, że nieszczęśliwy ocalał, gdy w parę chwil później żołnierze ukraińscy wyprowadzili go raz jeszcze przed pociąg i tam zastrzelili. Przywiezieni do Tarnopola, zostaliśmy osadzeni w areszcie w sądzie tamtejszym, a o życiu, jakie tam prowadziliśmy, trudno wprost komuś wyrobić sobie pojęcie, kto sam tego nie przeszedł. Przedewszystkiem znajdowaliśmy się w najstraszliwszem zamknięciu, tak, iż nawet o wychodzeniu na korytarz przez pierwsze miesiące mowy nie było. Osadzeni po kilkunastu w celach, narażeni byliśmy na przeróżne epidemie, to też wszyscy, co do jednego przeszli tyfus plamisty, a 25 proc. zmarło. Przyczyniały się do tego także stosunki żywnościowe, gdyż za całe utrzymanie dawano nam: rano pół menażki czarnej „kawy", na obiad zupę z arbuza i ćwiartkę chleba, to wszystko na cały dzień.

Tak trwało przeszło miesiąc. Dopiero około Bożego Narodzenia, dzięki akcyi Komitetu Pań, dola nasza polepszyła się nieco. Pozwolono nam wychodzić na korytarz i przyjmować od czasu do czasu odwiedziny komitetowych. Dzięki tym paniom los nasz aż do kwietnia b. r. przedstawiał się mniej okropnie, pomimo, iż ze strony ruskiej dokładano wszelkich starań, aby nam zatruć życie.

Do najokropniejszych i najcięższych chwil zaliczają żołnierze-jeńcy roboty zimowe, na które gnali ich Ukraińcy w grudniu, niemal że nieodzianych, a już zupełnie bez wierzchnich okryć, tak całymi dniami kazano im pracować przy nasypach kolejowych, zaś nocować w nieopalonych zwykłych wozach kolejowych. Gdy wielu z nich przeziębiwszy się ciężko, zaniemogło, nie odsyłano ich do szpitala, lecz z powrotem do więzienia, gdzie przeważnie umierali.

Gdy w kwietniu wojska nasze poczęły zwycięsko posuwać się naprzód, Ukraińcy, widząc się zagrożonymi, wywieźli nas, oficerów, do Buczacza, zaś szeregowców do Jazłowca. Ten ostatni transport został odbity przez wojska polskie pod Haliczem, a w jakiś czas, t. j. 4 czerwca i my zostaliśmy wydarci z strasznej Gehenny ruskiej niewoli przez wojska nasze, które wkroczyły do Buczacza.

Rada m. Krakowa.

Posiedzenie o godz. 5 i pół wiecz. otworzył prez. Fedorowicz krótkiem oświadczeniem w sprawie pobytu gen. Hallera w Krakowie. Prezydent jeszcze raz powitał generała oraz przedstawicieli koalicyi, bawiących w Krakowie. Następnie przeszedł prezydent do omówienia

ostatnich zajść w Krakowie.

Imieniem wszystkich klubów radzieckich przedłożył prezydent następujące wnioski:

Rada miejska uchwali:

1. Rada miejska **potępia jak najostrzej** ostatnie rozruchy w Krakowie i domaga się, by rząd **poczynił odpowiednie zarządzenia** dla zabezpieczenia na przyszłość życia i mienia obywateli przed podobnemi wykroczeniami.

2. Rada miejska stwierdza, że rządowe organa bezpieczeństwa okazały się **bezsilnemi** w czasie rozruchów i domaga się **reorganizacyi** służby bezpieczeństwa, jak niemniej zaopatrzenia jej w odpowiednie środki tak, ażeby mogła opanować na czas i skutecznie położenie w krytycznych wypadkach.

3. Rada wzywa Magistrat, ażeby jako władza polityczna I. instancyi przeprowadził przy współdziałaniu **komisyi przez radę miejską wybrać się mającej dochodzenia** co do wszystkich wypadków wykroczeń i przedstawił odpowiednie wnioski. Komisya ma się składać z 12 radców miejskich, t. j. po dwóch radców miejskich z każdego klubu wydelegować się mających oraz zastępcy prezydyum miasta.

4. Wzywa się prezydyum, aby wystarało się u rządu o natychmiastową **pomoc subwencyjną** i kredytową dla ofiar rozruchów.

5. Rada miejska poleca prezydentowi miasta wystosować memoryał do rządu w sprawie wdrożenia akcyi w kierunku zakładania po całym kraju zakładów wychowawczych dla opuszczonych dzieci.

6. Ojczyzna nasza została zmuszoną do wojny obronnej na czterech frontach; sprawa polska znajduje jeszcze w świecie licznych wrogów, odmawiających Polakom prawa do niepodległego bytu państwowego, dlatego Rada prastarej stolicy **wzywa ogół obywateli** m. Krakowa, aby zachowując spokój i karność, godne cywilizowanego narodu, wspomagał odnośne władze w zwalczaniu wybryków szumowin społecznych.

7. Rada miejska upoważnia prezydenta m. do przesłania telegraficznie niniejszej rezolucyi rządowi polskiemu i jego premierowi.

Wnioski przyjęto jednomyślnie, bez dyskusyi.

Przed porządkiem dziennym.

Sekr. dr. Kannenberg odczytał pismo Sokoła z zaproszeniem na nabożeństwo żałobne za poległych pod Rokitną, które odbędzie się w piątek o godz. 10 w kościele Maryackim. Następnie odczytano szereg interpelacyi.

Przeniesienie władz.

Wicepr. Sare przedstawił szkody, jakie dla administracyi kraju a specyalnie Krakowa wynikną z przeniesienia władz do Lwowa. Wobec tego, po porozumieniu ze wszystkimi grupami politycznymi rady, wiceprezydent przedstawił szereg wniosków, domagających się pozostawienia w Krakowie władz, względnie ich delegatur.

W dyskusyi r. dr. Bobrowski w bardzo ostrych słowach przyłączył się do przedłożonego protestu. Dla potrzeb politycznych można siedzibę samej delegatury przenieść do Lwowa, ale urzędów gospodarczych bez szkody dla kraju ruszać nie wolno.

Przemawiał jeszcze r. Kosobucki, oraz wiceprez. Sare, poczem rezolucye jednogłośnie uchwalono.

Porządek dzienny.

Radca mag. Kłeczek przedstawił wniosek na odstąpienie gruntu pod budowę dla Tow. młodzieży polskiej w Krakowie. W dyskusyi przemawiali r. Chałatkiewicz i Czapiński.

Wnioski przyjęto. Następnie uchwalono po krótkiej dyskusyi szereg kredytów dodatkowych, oraz szereg spraw administracyjnych. Rada m. przyjęła do wiadomości program zabudowania gruntów pofortecznych i błoń oraz wynik konkursu na ukształtowanie wylotu ul. Wolskiej. Szczegóły są znane z dzienników.

Przyjęto następnie ustawę ramową, pozwalającą gminie na pobór opłat za czynności urzędowe, oraz zmieniono § 6. ust. budowlanej w sprawie opłat nakładanych przy robocie nawierzchni ulic.

Na tem posiedzenie jawne zakończono i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

KRONIKA.

Z miasta.

NASZ FELJETON. W numerze dzisiejszym na czwartej kolumnie dziennika rozpoczynamy druk nowego opowiadania ziemianina-pisarza, p. Jerzego Turnaua, p. t. „Wnuczka pana rotmistrza". Utwór ten rzetelnej wartości literackiej, tchnący pogodą, z akcyą żywą i urozmaiconą, dający szereg sympatycznych, trafnie zaobserwowanych postaci i owiany szczerym humorem, spotka się niewątpliwie z życzliwem przyjęciem naszych Czytelników.

UCZCZENIE GEN. HALLERA. W sobotę 14 b. m. odprawi się Msza św. na intencyę gen. Hallera i wojsk polskich w kościele św. Barbary OO. Jezuitów o godz. 7 rano, na którą Komitet sodalicyjny zaprasza wszystkich członków; nadto uprasza, by członkowie wydziałów sodalicyjnych zjawili się w lokalu Sodalicyi na A-B 44, tegoż dnia w sobotę o godz. 7 wieczór w stroju wizytowym.

GEN. HALLER O CZERW. KRZYŻU. W uzupełnieniu wzmianki o przyjęciu w dniu 7 b. m. przez gen. Hallera deputacyi Zrzeszenia Związków kobiecych w Krakowie donosimy, że Dowódca, przyjmując delegatki, zaznaczył z naciskiem, że każdy Polak powinien należeć do Czerwonego Krzyża i płacić wkładkę odpowiednią do swego majątku, by ten polski Czerwony Krzyż nie miał deficytu, jak go ma dzisiaj, by wystarczyło polskich pieniędzy na wszystkie potrzeby dla rannego naszego żołnierza, a naszych sił do obsłużenia go. Wtedy nie potrzebaby było od obcych darów przyjmować i sił do pomocy i ciągle za nie dziękować. Nie byłoby wtedy takiego braku opieki, najniezbędniejszych opatrunków, miejsca nawet, tak, jak to generał widział, objeżdżając szpitale. W kraju jest dość ludzi, którzy dziś wydają pieniądze na ciasta, cukry, szampany. Wkońcu gen. Haller wyraził zapatrywanie, aby nie rozpraszać pracy, sił i zebranych funduszów na sekcye poszczególnych stowarzyszeń, ale dawać je wyłącznie na Polski Czerwony Krzyż.

WIELKI FESTYN na dochód inwalidów wojennych w Krakowie odbędzie się w Parku Krakowskim w niedzielę dnia 15 b. m. Nader urozmaicony program, który obmyślili sami inwalidzi, jak kosze i wędki szczęścia, wróżby i kojarzenie małżeństw, wianki i jazda gondolami przy oświetleniu lampionów, jak niemniej obficie zaopatrzony bufet, ściągnie niewątpliwie liczną publiczność. Przygrywać będzie muzyka Hallerczyków.

PODWIECZOREK NA ŻŁOBKI POL. ZW. N. KAT. Dnia 15 b. m. w niedzielę o godz. 4 po poł., w sali Kasyna wojskowego, sekcya żłobków Polskiego Związku niewiast katolickich urządza podwieczorek z loteryą fantową i licytacyą kilku cennych fantów na rzecz żłobka imienia H. Sienkiewicza na Szlaku.

UROCZYSTOŚCI BIERZMOWANIA odbyły się wczoraj i dziś w kościele OO. Franciszkanów dla młodzieży szkół lud. i wydz. męskiej i żeńskiej. Sakramentu Bierzmowania udzielił młodzieży ks. biskup Nowak.

ECHA ROZRUCHÓW. W notatce p. t. „Rewizye i aresztowania" z powodu ostatnich zaburzeń, umieszczono między innemi w pismach krakowskich wzmiankę o niejakim p. Franciszku Chmielowskim, którego mylnie podano za Rusina. P. Chmielowski stwierdził dokumentami, że nie jest wcale Rusinem, lecz Polakiem i prosił o zaznaczenie, iż także wiadomość, jakoby znaleziono u niego znaczne zapasy różnych artykułów, jest mistyfikacyą.

SPROSTOWANIE. Od wiceprez. Rollego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: W piśmie „Nowy Dziennik" w Nrze 112 ukazał się artykulik, podający, jakoby w rozmowie z współpracownikiem tego pisma określił tło ostatnich rozruchów. Rzekome te moje wywody dały powód do ostrego ataku na mnie w dwóch tutejszych dziennikach. Oświadczam, że współpracownikowi „Nowego Dziennika" nie dawałem żadnych wyjaśnień, że nikt o takie wyjaśnienie do mnie się nie zwracał i że treść tego rzekomego wywiadu ze mną nie jest zgodna z istotnym stanem rzeczy.

STRAŻ OBYW. O OBNIŻENIE CEN. Zgromadzenie setników S. O. Dzielnicy IV, solidaryzując się najgoręcej z odezwą „Komitetu walki z lichwą", konstatuje, że rozruchy ostatnie były sprowokowane przez bezczelną i bezwzględną lichwę; przeto żąda od magistratu, jako władzy wykonawczej miasta Krakowa, ażeby w jak najrychlejszym czasie zarządził przymusowe i znaczne obniżenie cen wszelkich artykułów, do życia niezbędnie potrzebnych, pod grozą kar najsurowszych; dopóki magistrat żądanego zarządzenia nie wyda i skutecznie przeprowadzać nie zacznie S. O. przeciwko rozruchom występować nie będzie, ponieważ takie występowanie w obecnych stosunkach broni lichwiarzy i sprzeciwia się pojęciu uczciwości.

O OCHRONĘ ZABYTKÓW. Jeden z miłośników naszych zabytków pisze nam: Stoki wawelskie przedstawiają obecnie smutny widok. Osypują się one coraz bardziej skutkiem tego, iż jakieś barbarzyńskie ręce łamią i wyrywają krzaki, służące pochyłości za podporę. Wina za to zaniedbanie spada wyłącznie na władze miejskie; piecza bowiem nad stokami Wawelu spoczywa w rękach magistratu. Drugą zaś troską serdeczną Krakowa jest zły stan Kopca Kościuszki. Z powodu braku robotników konserwacya Kopca pozostawia wiele do życzenia; osypujące się stoki zawalają ścieżkę i grożą ruiną, o ile zaraz nie zapobiegnie się zniszczeniu. W trwodze o tę piękną pamiątkę naszej przeszłości mieszkańcy Krakowa zwracają się z gorącą prośbą do wojskowego dowództwa miasta, ażeby zechciało wspomódz władze miejskie, wyznaczając do naprawy Kopca wolnych żołnierzy.

RADA NADZOR. „APROWIZACYI MIAST", spółki z ogr. odpow. w Krakowie, odbyła 7 b. m. posiedzenie konstytuujące, w którem wzięli udział pp.: Rolle, wiceprz. m. Krakowa, Dr Tertil, burmistrz Tarnowa, Dr Weiste, burmistrz Bochni, Aywas, burm. Wieliczki, Dr Pec, dyr. okr. skarb., Dr Maiss, P. Kosobudzki, Dr Dwernicki, Dr Adolf Gross, dyr. spółki, p. Leopold Hebda i komisarz rząd. p. Godlewski, reprezentant ministerstwa aprow. Rada nadzorcza jednogłośnie wybrała prezesem Dra Ferdynanda Maissa, wicepr. Karola Rollego, zachowując miejsce drugiego wiceprezesa dla przedstawiciela Lwowa. Do komitetu wykonawczego wybrani zostali pp.: Dr Maiss, Rolle i Dr Wł. Pec. Drugim zawiadowcą spółki zamianowano p. L. Schillera. Następnie dyr. Hebda przedstawił plan gospodarczy spółki i warunki sprzedaży towarów gminom. Po dyskusyi przyjęto przedłożone warunki sprzedaży i dyrekcyi udzielono dyrektyw, co do zakupów. Ze względu na oswobodzenie wschodniej części kraju, uchwaliła Rada nadz. zaprosić stolicę kraju, Lwów, jako też prowinc. miasta Galicyi wsch. do przystąpienia do spółki.

O DOLĘ LISTONOSZÓW. Z kół listonoszów dochodzą nas skargi, które odsłaniają w całej pełni złą wolę, czy też niedbalstwo dotyczących władz. Listonosz pobiera, wliczając wszelkie dodatki drożyźniane i gratyfikacye, maximum 500 kor. miesięcznie, wzamian za co służy społeczeństwu niezmiernie ciężką pracą całodzienną, poświęcając mu ofiarnie cały swój czas, zdrowie i wszelkie wysiłki. Z przedziwną intuicyą patryotyczną w chwili wielkiej odbudowy Polski stan ten nie podał ucha podszeptom elementów destrukcyjnych, co podnieść należy z wielkiem uznaniem, rozumiejąc zaś, że całość mechanizmu państwowego opiera się na sumiennej pracy jednostek, wypełniał swoje obowiązki skrupulatnie i z całą dokładnością. Wzamian za to poza uznaniem, które mu się słusznie należy, listonosz powinien otrzymać choćiażby to tylko, co mu się słusznie należy, a więc przynajmniej mundur urzędowy, niezbędny i za czasów austryackich przez nikogo niekwestyonowany. Władze nasze, pomimo ciągłych próśb i nalegań, nie uznały dotychczas za stosowne spełnić tego prostego obowiązku, skutkiem czego listonosze kupują sobie za własny, krwawo zapracowany grosz ubranie urzędowe lub chodzą w zdartych mundurach, pozostałych z czasów ich służby wojskowej. Lichej zaś pensyjki nie otrzymują regularnie rzekomo z powodu braku funduszów, naszem zdaniem natomiast z powodu karygodnego chaosu, jaki po dziś dzień panuje w sferach kompetentnych. Tej jednak błahej przyczyny w interesie ładu publicznego społeczeństwo polskie uznać nie może.

Z WYDZIAŁU WOJSK. MAGISTRATU. Wydział wojskowy magistratu, rozdzielony dotąd w czasie wojny na dwa odrębne departamenty, t. j. departament ściśle wojskowy V. a. (dla spraw poboru), oraz departament dla kwaterunków i świadczeń wojennych (V. c.), złączono napowrót w jedną całość. Kierownictwo obu połączonych w ten sposób wydziałów wojskowych, które mieszczą się w skrzydle gmachu magistratu od ulicy Poselskiej na II p., objął st. radca mag., p. Edward Kubalski.

NOWE WIĘZIENIE. Dzisiaj, jak słychać, ma być urządzone nowe więzienie w odstąpionym przez wojskowość na ten cel bastyonie w pobliżu Krakowa. Wczoraj przeprowadzona była tych ubikacyi dezynfekcya. Niebawem nowy dom kary zapełni się szczelnie.

WIEC STRÓŻÓW, STRÓŻEK, ROBOTNIKÓW i służby domowej odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 4 po poł. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, w sprawie obowiązków stróżowskich przed wprowadzeniem w życie publiczne ustawy dla stróżów. Wstęp na wiec za okazaniem statutów Stow. katolickich, należących do Związku krajowego stróżów. Przemawiać będą referenci: 1. Gospodarka miejska a stróże — radca Karol Holeksa; 2. Sejm polski a ustawa dla stróżów — Henryk Mianowski, inżynier; 3. O stosunkach stróżowskich, robotników i służby domowej — redaktor Horowicz.

PODEJRZANI OFICEROWIE WĘGIERSCY. Dostawiono do Krakowa wczoraj 4 węgierskich oficerów, których przytrzymała straż ziemska w Jaślikach koło Sanoka. Oficerowie ci twierdzą, że uszli z Węgier przed bolszewikami z zamiarem udania się do Wiednia. Ponieważ nie posiadali dokumentów więc ich zatrzymano.

PRZEBRANI ZA ŻYDÓW POLICYANCI — ZAGADKOWA AWANTURA. Policya informuje o następującem zajściu: Dnia 9 b. m. na drodze prowadzącej od Słomnik do Krakowa we wsi Firlejów gospodarze M. Grochowski, Jan Grochowski i Wojc. Nagły, uzbrojeni w widły, gnali psa wściekłego. Gdy dochodzili do podwórka M. Grochowskiego, z przejeżdżającej szosą furmanki bez powodu strzelił funkcyonaryusz policyi komunalnej ze Słomnik. Po strzale przybiegł razem z żydami, którzy z nim jechali na wozie i wszyscy poczęli bić włościan. Następnie wyprowadzili ich na szosę i skuli w kajdany. W tem nadjechał Jan Mazalski z Michałowic i on zaświadczył przed napastnikami, że gospodarze są mieszkańcami Michałowic. Jak się następnie okazało, owi mężczyźni, którzy napadli na włościan, byli członkami milicyi komunalnej ze Słomnik, przebrani za żydów, którzy mieli pilnować pewnego dworu przed bandytami. Oprócz tego wśród napastników było dwóch autentycznych żydów: Simcha, Pinczowski i Botgelber. Wszystkich napastników aresztowali żołnierze 20 p. p. i odstawili do Krakowa do aresztów policyjnych. Po wyjaśnieniu komendanta milicyi ze Słomnik zostali uwolnieni.

BANDYTA SZULEREM. Onegdaj wieczorem w pewnym lokalu publicznym w Podgórzu „zabawiało się" kilku podejrzanych osobników grą w karty. Jeden z nich, Jan Piechota, ograł doszczętnie Józefa Kołodziejskiego, zabierając mu kilka tysięcy koron. Towarzystwo karciane spostrzegło, że Piechota podczas gry oszukiwał i chcieli go zdemaskować. Bandyta jednak, czując niebezpieczeństwo, wyskoczył przez okno i począł uciekać. Przechodnie zatrzymali Piechotę i oddali w ręce policyi. Jak się okazało, Piechota był poszukiwany od dłuższego czasu przez sąd krakowski za zbrodnie kradzieży, popełnione ubiegłej zimy.

OBŁAWA POLICYJNA. Wczoraj przeprowadziła policya wielką obławę na rozmaitych rzezimieszków, którzy poukrywali skradzione rzeczy w rozmaitych spelunkach. Znaleziono ogromną ilość materyi, butów, oraz przedmiotów wchodzących w zakres konfekcyi damskich. Znaleziono także bardzo dużo mundurów i płaszczy wojskowych. W kilku miejscach odebrano od podejrzanych osób karabiny i znaczną ilość naboi karabinowych i rewolwerowych. Podczas rewizyi bandyci stawiali opór. Aresztowano także kilkunastu rzezimieszków, a wśród nich kilku poszukiwanych przez sąd za liczne kradzieże i włamania.

Z Polski i ze świata.

NA CZEŚĆ SZKOŁY GŁÓWNEJ. Piękną uroczystość święcono w poniedziałek w Warszawie — pięćdziesięciolecie zamknięcia szkoły głównej. Było to uroczyste święto czterech pokoleń: sędziwych profesorów szkoły głównej, słuchaczów tej wszechnicy naszej, obecnego senatu akademickiego i dzisiejszych słuchaczów. Liczni uczestnicy uroczystości ze wzruszeniem spędzili kilka godzin, poświęconych jakby przekreśleniu pół wieku martyrologii naszej i związaniu mocnych nici tradycyi między pokoleniem, co przed pół wiekiem szło w przyszłość mocno i ufnie, że zaświta nam słońce wolności, a pokoleniem, co już na gruntujących się zrębach niepodległości nowe rozpoczyna prace. Uroczystość rozpoczęło w południe odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu b. szkoły głównej, poczem odbyła się akademia w sali uniwersyteckiej z przemówieniami rektora Kostaneckiego, prof. L. Kryńskiego i Józefa Kotarbińskiego. Po południu odbyło się zebranie towarzyskie w Resursie obywatelskiem.

MŁODZIEŻ POZNAŃSKA O SŁUŻBIE WOJSKOWEJ. P. A. T. donosi z Poznania: W Poznaniu odbył się ogólny wiec akademicki w sprawie służby wojskowej w Collegium Minus, zwołany przez Grupę Narodową i Związek akademików Polaków. Uchwalono następującą rezolucyę: Zważywszy zgodnie ze stanowiskiem akademickiej młodzieży narodowej wszystkich wszechnic Polski, że najpierwszym obowiązkiem akademika-Polaka w chwili powstania państwa polskiego jest poświęcenie wszystkich sił swoich w obronie Ojczyzny zagrożonej, my, młodzież akademicka wszechnicy poznańskiej, zgromadzona na wiecu ogólno akademickim, stwierdzamy zgodnie z dotychczasowem naszem stanowiskiem, że mimo otwarcia wszechnicy w Poznaniu, żadną miarą od służby wojskowej uchylać się nie chcemy, przeciwnie, potępiać będziemy wszelkie nieuzasadnione i samowolne usuwanie się od powinności wojskowej i piętnować je, jako wyłamywanie się z pod solidarności akademickiej. W nadziei, że władze uniwersyteckie odpowiednio z tego wysnują dla inkryminowanych konsekwencye, uważamy dalej, że jedynie władze państwowe i wojskowe o zwolnieniu decydować mogą. Dlatego wybieramy komisyę kwalifikacyjną, która, jako najwyższa instancya reprezentacyjna, współpracując z senatem i lekarzem uniwersyteckim, czuwać będzie nad tem, aby tylko niezdolnych do służby wojskowej, albo będących w nadzwyczajnych warunkach, przyjmowano na wszechnicę. Uchwalono też rezolucyę, przedstawioną imieniem koleżanek, następującej treści: Wiec stwierdza, że koleżanki gotowe są, jak dotąd, tak w przyszłości do wszelkiej odpowiedniej pomocy wojskowej.

INTERNOWANIE POLITYKÓW RUSKICH. Dzienniki lwowskie donoszą: Aby zapobiedz dalszej kreciej robocie pewnych polityków ruskich, internowani zostali prof. Dr Kyryło Studyński, b. członek Wydziału kraj. Iwan Kiweluk, Dr Włodzimierz Ochrynowicz, dyr. Dnistra, adwokat Dr Michał Korol, oficer ruski Stefan Korol i Stefan Czarneckij, b. starosta ukraiński w Żółkwi.

PLAN NOWYCH LINII KOLEJOWYCH. Na posiedzeniu Tow. Polit. we Lwowie prezes Rybicki podał informacye z Warszawy, co do programu robót publicznych w Rzeczypospolitej polskiej. Ministerstwo kolei żelaznych zamierza rozpocząć corocznie budowę 350 kilometrów linii kolejowych, co wobec okresu budowy 2 i pół-letniego przedstawiałoby sieć będącą w budowie około 875 km. Jako sprawy najbardziej piekące, uznane: 1. Połączenie Warszawy z Poznaniem przez budowę nowej trasy Kutno-Strzałkowo jako 2-torowej linii pierwszorzędnej; 2. połączenie Łódź-Kutno-Płock-Sierpce; 3. przekształcenie linii wązkotorowej Sierpce-Nasielsk na normalno torową; 4. połączenie Lwowa z Warszawą przez budowę linii Zawada-Lublin, w miejsce dziś istniejącego połączenia Rawa Ruska-Rejowiec-Lublin; 5. w ministerstwie znajduje się również opracowany projekt linii galicyjskiej Rzeszów-Nisko.

Starane się również rozwiązać sprawę węzła warszawskiego kolei. Projektuje się wybudowanie dwu dworców osobowych po prawej i lewej stronie Wisły, połączonych podziemną trasą pod Alejami Jerozolimskiemi i przekraczającą ukośnie Wisłę mostem. Oprócz tego powstaną po obu stronach Wisły dworce towarowe. Okres budowy tego węzła przewidziano na 10 lat. Koszta jeszcze nie ustalono; wyniosą zapewne około 100 milionów.

Na budowę i odnowienie poniszczonych przez wojnę budynków stacyjnych, magazynów i t. p. przewidziano 120 milionów mk. Roboty około dróg wodnych i kanałów będą wynosiły około 850 milionów marek.

DR ZOLL, prezydent Rady szk. kraj., wyjechał wczoraj ze Lwowa do Warszawy.

ZJAZD DYREKTORÓW TEATRÓW. W Warszawie odbył się zjazd dyrektorów scen naszych, w którym uczestniczyli: wiceprezydent Wł. Malinowski jako przedstawiciel magistratu Warszawy, dyrektor gener. miej. teatrów dram. J. Lorentowicz, dyrektor opery E. Młynarski, dyrektorowie: Trzciński i St. Jarnuski z Krakowa, dyr. teatru w Poznaniu B. Szczurkiewicz, dyrektorowie: M. Zagórski, Gorczyński, Szyfman i Śliwiński z Warszawy, oraz nowo powołani dyrektorowie M. Tarasiewicz ze Lwowa i S. Dełżycki, St. Wierzbicki z Poznania.

Celem zjazdu było utworzenie Związku dyrektorów scen polskich i załatwienie sprawy normalnego kontraktu, opracowanego przez Związek artystów scen polskich. Kontrakt ten zawierał szereg punktów, których przyjęcie w tych warunkach, w jakich teatry polskie obecnie zmuszone są pracować, nastręczało poważne trudności. Ponieważ obie strony okazały jak najlepszą wolę i chęć do wzajemnych ustępstw, więc sprawę załatwiono pomyślnie, a ostateczne zredagowanie kontraktu powierzono osobnej komisyi. Sprawę toalet artystów załatwiono również ugodą, która zbliża się do najsprawiedliwszego załatwienia problematu, przenosi bowiem większą część wydatku na nowe kostyumy z artysty na teatr.

PASZPORTY ZAGRANICZNE. P. A. T. donosi z Warszawy: Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że sprawa wydawania paszportów zagr. ustaloną została w sposób następujący: Paszporty zagraniczne wydają w Warszawie, Łodzi i Lublinie naczelnicy policyi komunalnej, w innych miejscowościach komisarze rządowi i powiatowi. W podaniach, składanych na imię rządowego komisarza pow., albo naczelnika policyi komunalnej, należy wskazać wyraźnie cel podróży za granicę. Na podaniach nalepiać należy 4-markową markę stemplową, a w razie otrzymania paszportu, zapłacić na rzecz skarbu 25 mk.

Paszporty zagraniczne nie mogą być bezwzględnie wydawane do państw, z którymi Rzeczpospolita znajduje się w stanie wojennym, albo w stosunkach wrogich. Aż do dalszego zarządzenia wzbroniony jest wyjazd do państw ententy, oraz Szwajcaryi, o ile życzący sobie wyjechać nie ma specyalnego zezwolenia przedstawicielstwa odnośnego państwa ententy. Do państw ententy i do Szwajcaryi wydawane są paszporty jedynie w sprawach natury ogólno politycznej, nie inaczej, jak ze zlecenia instytucyi rządowej, albo poważnej instytucyi przemysłowo-handlowej.

Na teren wojny na wschodzie wydawać paszporty może jedynie generalny komisaryat ziem wschodnich.

8000 SAMOCHODÓW DLA POLSKI. Z ramienia rządu polskiego wyjechał do Paryża podpor. Mirżewicz z krakowskiej kadry automobilowej, który ma się tam zająć zorganizowaniem przeznaczonego dla Polski transportu 8000 samochodów.

„SCHULVEREIN". Przed tygodniem odbyło się w Kremie zebranie „Schulvereinu". W powitalnej przemowie wypowiedział o propozycyach pokojowych ententy wśród burzliwych okrzyków przewodniczący Dr Gross (b. prezydent austryackiej Izby posłów), słowa, z któremi warto, by się zapoznali mocarze w Wersalu. Wszędzie, gdzie tylko Niemcy mieszkają — grzmiał Dr Gross — wybucha płomień oburzenia i tęsknoty do pomsty i odpłaty za naszą hańbę. Z przebiegu obrad notujemy, iż dochody „Schulvereinu" wyniosły w r. 1918 kwotę 1,711.600 koron, czyli 392.000 więcej, niż w r. 1917. Przykład godny naśladowania u nas, w akcyi składkowej na rzecz T. S. L.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z SOKOŁA. Wieczornica, która się odbędzie w sobotę d. 14 b. m. w górnej sali Sokoła, zapowiada się, co do udziału, bardzo licznie. Sprawozdanie ze zjazdu trzech Związków sokolich w Warszawie złoży wiceprezes Dr Rowiński. Wieczornica ta będzie zarazem pierwszem zebraniem towarzyskiem członków Sokoła od chwili wybuchu wojny.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OSPY odbędzie się w szpitalu św. Ludwika w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 4 po poł.

ŚLUB p. Heleny Masłowskiej z p. Karolem Engelmanem odbędzie się 14 b. m. o godz. 8 wieczór w kościele OO. Reformatów.

DYREKCYA AKADEMII HANDL. W KRAKOWIE przenosi się z d. 16 b. m. do własnego budynku przy ul. Kapucyńskiej l. 2 i będzie tam urzędować stale codziennie od 10 do 12.

Wpisy do Akademii handlowej, oraz połączonych z nią szkół dwuklasowych, kursu abituryentów, absolwentek i t. d. na rok szk. 1919/20 odbędą się wyłącznie tylko dopiero w terminie powakacyjnym, począwszy od 24 sierpnia b. r. Egzamina prywatne z księgowości i t. p. odbędą się w d. 2 lipca o g. 8 rano w budynku Akademii przy ul. Kapucyńskiej l. 2. Ostemplowane prośby o dopuszczenie do egzaminu należy wnosić do 24 b. m.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Tow. odbędzie się nie w piątek, lecz w sobotę 14 b. m. o godz. 6 w seminaryum archeolog., ul. św. Anny 12.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. O. Henryk Karol Marcin Ragan, kapłan Zakonu OO Bernardynów w Tarnowie, rodem z Bełca, otrzymał na tut. Uniwersytecie d. 5 czerwca b. r. stopień doktora Świętej Teologii.

ZEBRANIE „ZWIĄZKU PODHALAN" odbędzie się w sobotę d. 14 b. m. o godz. 8 wiecz. w hotelu Narodowym.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Trzecie z cyklu wychowania moralnego posiedzenie członków Koła Tow. naucz. szkół wyż. odbędzie się w so-

botę 14 b. m. w Collegium Nov. o g. 6 i pół wiecz. Na porządku dziennym referat p. Heleny Witkowskiej p. t. „Wychowanie obywatelskie“.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA SKARB NARODOWY: Uczenice kursów im. Baranieckiego 132 K; Szkoła LI. im. kr. Kingi w Podgórzu 50 K; M. Zegadłowska naucz. w Sierszy od dzieci szkolnych 30.01 K; XIV. Szkoła im. T. Kościuszki 85 K. i 1 markę pol.; K. O. 34 K. i pół marki pol.; Klasa 3 i 4 szkoły wzorowej T. S. Ł. 65 K. w srebrze i duży srebrny pieniądz jubileuszowy; Ks. Studenecki 266 K. w srebrze; Szkoła XLII. im. św. Rodziny 118 K. w tem 48 K. w srebrze; Marya Kotkowska 20 K. w złocie i 6 K. w srebrze; Uczenice i Grono nauczycielskie wydz. szk. żeńskiej im. św. Anny 170 K. oraz 37 K. w srebrze, srebrny łańcuszek i 2 ułamki złote; Tow. śpiewackie im. St. Moniuszki w Limanowej 300 K. jako czysty dochód z koncertów ludowych urządzonych we wsiach: Łososina, Młynne i Stopnica: H. K. 20 K.

DLA T. S. L.: Ks. Aleksander Rajda 510 K. zebrane podczas obchodu 3 maja w Spytkowicach ad Zator.

DLA KOMITETU OBRONY KRESÓW POLSKICH: K. O. 51 K: Tomaszewski 41.34 K: Ks. L. Olech zebrane przez dzieci z Toporzyska 24.60 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Elżbieta Vetulani zamiast kwiatów na trumnę ukochanego brata ś. p. Stanisława Kunachowicza 40 K.

NA SIEROTY PO ŻOŁNIERZACH POLSKICH: Tomaszewski 70 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOWSKIEJ: J. N. od dziatwy szkolnej w Dziewinie koło Bochni 30 K; Marcelowie Zawadzcy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dr. Kaz. Butkowskiego 30 K; Śliwińscy 60 K.

NA POMOC DLA WILNA: Uczenice kursów im. Baranieckiego 50 K.

DLA K. B. K. WE LWOWIE: Ks. Franc. Lisowski od Związku dziewcząt w Kobierzynie 25 K; Uczenice szkoły LI. kr. Kingi w Podgórzu 64 K.

DLA GŁODNYCH DZIECI LWOWSKICH: Dzieci szkolne z Krasnego 22 K; Stan. Krzywacka naucz. w Podolanach od dzieci szkolnych — jako dochód z przedstawienia 100 K; Marya Drohojowska Polna 1.000 K; Klasa III. szkoły wzorowej T. S. L. 13.42 K; H. Adamczakówna naucz. w Wadowicach 30 K. złożone przez uczenice kl. IV. wydź. z okazyi imienin gospodyni klasy.

NA KOLUMNY SANITARNE CZERWONEGO KRZYŻA: Stanisław Borkowski z Lipna 25 rubli.

NA ZACH. GALIC. TOW. OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ: Dziatwa 4 kl. szkoły w Sierszy wodnej 34.90 K.

NA SIEROTY I WDOWY PO GÓRNIKACH W ŁAZACH: W myśl inicyatywy marszałka Trąpczyńskiego — składa Adam Piasecki 200 K.

NA PRZYTULEK DLA BEZDOMNYCH BR. ALBERTA: Józef Cyaakiewicz 100 K; F. B. 20 K.

NA MACIERZ SZKOLNĄ CIESZYŃSKĄ: F. B. 20 K; Wład. Nowicey 8 K.

NA SIEROTY I WDOWY PO POLEGŁ. W OBRONIE LWOWA: Leonia Rychlewska naucz. Wiśnicz 20 K; M. z K. Bobowitynów Świderska 20 K. dla uczczenia pamięci prof. Jentysa.

NA ŻYWNOŚĆ DLA LWOWA: Podoficerowie i żołnierze 3 komp. policyi wojskowej w Krakowie złożyli 242 K; Zyg. Sozański Brzóza 20 K; Piotr Lastowiecki właśc. dóbr Hadle 1.000 K; Emil Liban 124 K; Ks. Jan Skarbek od mieszkańców gminy Pleszów 150 K.

DLA WDOWY Z CZWORGIEM DZIECI MARYI K.: S. K. 10 K; R. H. 10 K; Andrzej Omasta 10 K; Maryan Olszewski 10 K; M. S. 5 K; Barbara Żulińska 2.80 K.

DLA CHOREJ STARUSZKI JULII H.: Andrzej Omasta 10 K.

DLA BIEDNEJ STARUSZKI CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: Roman Dzięgiel Niegowić 12.10 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek: „Krąg interesów“ J. Benaventa.

Sobota: „Głupi Jakób“, komedya w 3-ech aktach Tadeusza Rittnera.

Niedziela: Po poł. „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego; wieczorem „Głupi Jakób“ T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek: „Córka pani Angot“.

Sobota: „Córka pani Angot“.

Niedziela: Po poł. „Baron Kimel“; wieczorem „Córka pani Angot“.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poseł Arciszewski wniósł interpelacyę w sprawie krwawych zajść w Zawierciu w dniu 6 czerwca b. r.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do drugiego czytania ustawy o tymczasowym dodatku do poborów oficerów i żołnierzy i o dodatku dla ich rodzin. Sprawozdawca ks. Nowakowski nadmienił, że komisya proponuje wypłacanie tych dodatków od dnia 1 kwietnia b. r. Ustawa obciąży skarb kwotą 7 i pół miliona marek miesięcznie.

Po przeprowadzeniu dyskusyi Sejm przyjął ustawę en bloc wraz z proponowanymi dodatkami.

Drugim punktem porządku dziennego było sprawozdanie Komisyi skarbowo-budżetowej o wniosku nagłym posłów Arciszewskiego i Pużaka w sprawie natychmiastowego uregulowania płac wszystkich pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Poseł Arciszewski wytyka opóźnienie w unormowaniu płac urzędników pocztowych i oznacza dzisiejszą pragmatykę służbową za niewystarczającą. Urzędnicy w Kongresówce bynajmniej nie mają tak dużych pensyi, jak się o tem mówi. Urzędnicy w Galicyi są w nędzy.

Podsekretarz stanu Wróblewski oświadcza, że zbytni pośpiech w sprawie wniesienia pragmatyki służbowej odbić się może ujemnie na interesach państwa. Podsekretarz przedstawia następnie co rząd dotychczas zrobił. Rząd nie zamierza zbierać wszystkich przepisów w jedną ustawę, lecz regulować poszczególne dziedziny osobnemi ustawami. Pierwszem jest unormowanie stosunków podczas służby. Dalsze wnioski będą obejmowały ogólne postanowienia co do praw i obowiązków rozwiązania stosunku służbowego, przepisy dyscyplinarne, przepisy o dyetach, kosztach podróży, o uposażeniu, dalej o zabezpieczeniu pomocy lekarskiej i inne. Mowca nie chce określać dokładnie czasu wniesienia ustawy, przypuszcza, że w ciągu najbliższych miesięcy gotowe wnioski staną na porządku dziennym. Rząd zdaje sobie sprawę z trudności materyalnych, z jakiemi urzędnicy walczą i pragnie im przyjść z pomocą. Przyznano 2 i pół miliona mk. na potanienie artykułów żywnościowych dla urzędników. Dalej pozwolono na wypłacenie jednorazowego dodatku w dniu 1 kwietnia w wysokości połowy jednomiesięcznej płacy. Taki sam dodatek będzie wypłacony w dniu 1 września 1919 roku.

Po przemówieniu posła Arciszewskiego Izba odrzuciła drugą część wniosku trzeciego posłów Arciszewskiego i Diamanda, przyjęła zaś wniosek posła Kiernika o doraźnej pomocy, wskutek czego wchodzi on na miejsce drugiego i trzeciego.

Wniosek w sprawie uchwalenia 2 i pół miliona marek dla jeńców polskich w obcych krajach, po przemówieniu posła Madeja przydzielono do komisyi budżetowej.

Przystąpiono do dalszej

dyskusyi nad reformą rolną.

Pos. Wojtulanis oświadcza, że sprawę tę nie należy traktować ze względu na interes jednej klasy, lecz z punktu widzenia ogólnego dobra narodowego.

Dwie powinny przyświecać zasady: podniesienia gospodarstwa całego narodu oraz dążenie do pozyskania mas dla idei państwowej. Mowca wkońcu odczytał oświadczenie swego klubu, domagające się takiego załatwienia reformy rolnej, któraby nie stała w sprzeczności z interesami robotnika, odsuniętego od dobrodziejstw tej reformy i któraby zgadzała się z interesami miejscowymi.

Po odesłaniu szeregu wniosków nagłych do komisyi, marszałek podał do wiadomości, że klub posłów narodowo-żydowskich złożył do laski marszałkowskiej deklaracyę, że nie godzi się na jednomyślną uchwałę powziętą przed kilku dniami w sprawie artykułu 93 traktatu między koalicyą a Niemcami, który to artykuł traktuje o zabezpieczeniu tak zwanych mniejszości narodowych. Klub żąda, aby jego umotywowanie włączone zostało do protokołu. Pos. Hirszhorn przemawia w duchu deklaracyi i zaznacza, że tylko przypadkowo nie był obecny przy głosowaniu.

Odczytano następnie trzy wnioski nagłe

w sprawie ekscesów przeciw żydom,

a mianowicie: Wniosek posła Daszyńskiego i towarzyszy, wniosek posła Rataja i tow. z klubu PSL. Wyzwolenia w sprawie sporadycznych wypadków wykroczeń przeciw ludności żydowskiej kończy się żądaniem uchwalenia następujących punktów:

Sejm stwierdza: sporadyczne wypadki wykroczeń przeciw ludności żydowskiej nie są wynikiem nienawiści rasowej czy wyznaniowej lecz rozgoryczenia mas z powodu nadmiernej drożyzny, wywołanej między innemi lichwą towarową w handlu, pozostającym w Polsce w przeważnej części w rękach żydów, jakoteż z tego powodu, że wśród agitatorów bolszewickich prowadzących w Polsce wrogą państwu propagandę, znaczny procent stanowią żydzi.

Sejm zgadza się z całą polską opinią publiczną w potępieniu najenergiczniejszem wykroczeń przeciw ludności żydowskiej oraz w żądaniu, aby rząd tłumił je w sposób stanowczy, nie cofając się przed najostrzejszymi środkami.

Sejm wzywa rząd, aby przez energiczne zwalczanie paskarstwa i lichwy towarowej usunął powód rozgoryczenia pośród ludności, oraz, aby w każdym wypadku wykroczeń podawał oficyalnie do publicznej wiadomości wynik dochodzeń i zastosowane środki.

Wniosek posła Thona, Gruenbauma i tow. wzywa Sejm, aby uchwalił wysłać komisyę sejmową z udziałem ugrupowań żydowskich celem zbadania sprawy zajść w Krakowie i wyśledzenia winnych.

Na wniosek marszałka zgodzono się, aby do każdego wniosku mógł zabrać głos jeden mowca „za“ i jeden „przeciw“.

Pos. Bryl oświadcza, że gdyby nie był świadkiem wypadków w Krakowie, myślałby, że rzeczywiście odbył się pogrom, tymczasem bezstronnie musi stwierdzić, że w Krakowie odbył się pogrom ludności nie żydowskiej, lecz polskiej. Wszyscy ranni są żołnierzami, bo żydzi nie pozwalali rozbrajać band, które rozruchy wywołały. Były to szajki żydowsko-bolszewicko-czeskie. Ciekawy to zresztą pogrom, gdzie giną żołnierze polscy i francuscy. Mowca wylicza stwierdzone fakty, udowadniające, że żydzi strzelali.

W głosowaniu Izba uchwaliła nagłość wniosku Rataja i Daszyńskiego, a odrzuciła nagłość wniosku Thona.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie trzeciej po południu.

Niebezpieczeństwo plebiscytu.

Lyon. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Lloyd George, Clemenceau, Wilson i Orlando zgodni są w zupełności co do treści odpowiedzi, która doręczona zostanie Niemcom w piątek. W odpowiedzi tej wymieniona będzie prawdopodobnie data, od której Niemcy włączone będą do Ligi Narodów. Możliwe jest, że nastąpi to już w październiku roku bieżącego. W odpowiedzi tej zawarte jest też przyrzeczenie plebiscytu na Śląsku i w częściach Prus wschodnich.

Przed podpisaniem traktatu.

Lyon. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Komisya odszkodowań przyznała Niemcom pewne ustępstwa poza zmianami już zapowiedzianemi.

Lyon. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Wyjazd prezydenta Poincarego do Belgii, który nastąpić miał we wtorek, został odroczony z powodu choroby króla Alberta. Ze względu na przyspieszone prace Rady Czterech, która czyni wszystko, aby możliwie szybko ukończyć układanie odpowiedzi na kontrpropozycye niemieckie oczekują, że jutro nastąpi zupełna zgoda Rady Czterech co do treści odpowiedzi. Niezałatwione są jeszcze tylko trzy kwestye, wszystkie inne kwestye są już załatwione.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Komisya mająca ustalić granicę niemiecko-polską, odbyła wczoraj rano ostatnie posiedzenie, a po południu przedłożyła swoje uchwały naczelnikom rządów czterech mocarstw.

Paryż. P. A. T. Radiotelegram stacyi poznańskiej. Jeżeli odpowiedź na niemieckie kontrpropozycye będzie doręczona jutro delegacyi, to ostateczny termin, jaki będzie przyznany Broeckdorff-Rantzauowi dla dania odpowiedzi, będzie wyznaczony prawdopodobnie na dzień 20 czerwca.

Paryż. P. A. T. Radiotelegram stacyi poznańskiej. Prezydent Wilson powróci prawdopodobnie w poniedziałek z wycieczki do Brukseli. Dalszy jego pobyt zależy w zupełności od tego, czy Niemcy podpiszą traktat. Jeżeli Niemcy nie podpiszą traktatu, natenczas wyjedzie natychmiast do Ameryki, skąd przyjedzie powtórnie później. Natomiast, jeżeli Niemcy podpiszą traktat, to Wilson przez pewien czas pozostanie jeszcze w Europie, aby współdziałać w ostatecznych uchwałach, pozostających w związku z traktatem.

Sprawa Węgier na konferencyi pokojowej

Paryż. P. A. T. Radiotelegram stacyi poznańskiej. Rada pięciu ministrów spraw zagranicznych zajmowała się w środę sprawą granicy węgierskiej. Wysłuchano premierów: rumuńskiego i czesko-słowackiego, jakoteż czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza.

Paryż. P. A. T. Radiotelegram stacyi poznańskiej. Nadeszła tu odpowiedź Beli Kuhna. Godzi się on na zaprzestanie walk z Czechami, ale pod pewnymi warunkami. Rada czterech zajmowała się zbadaniem tych warunków.

Kontrofenzywa czeska.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi: Komunikat wojskowy ze Słowaczyzny z dnia 11 b. m.: Pomimo wezwania ententy ponowili Madziarzy wczoraj ataki na całym froncie, wskutek tego podjęły nasze oddziały, stosownie do wydanych rozkazów, bezzwłocznie ofenzywę na wszystkich przedtem przewidzianych punktach.

Grupa generała Mittelhausera. Nasze operacye zaczepne rozwijają się pomyślnie. Druga brygada zdobyła Kamienicę (Chemnitz) i zadała Węgrom wielkie straty. Na wschód od Nitry dotarły nasze oddziały do rzeki Gran i zbliżają się do Lewicy. Na południe postępujemy na całym froncie naprzód.

Grupa gen. Hennoque. Nasze oddziały broniły zacięcie każdej piędzi ziemi. Ataki Węgrów były zwłaszcza gwałtowne na zachód od Preszowa, Rożnowa i Tiszowiec.

Paryż, dnia 12 czerwca. P. A. T. Radiotelegram stacyi warszawskiej. Z Pragi donoszą, że Czesi zdobyli z powrotem Komarno. Ataki na froncie południowym wzmagają się. Cofnięcie się na kilku punktach frontu północnego nie ma znaczenia strategicznego.

ZATARG WĘGRÓW Z JUGOSŁAWIĄ.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Lublany: Na byłej granicy węgierskiej, między Św. Gothardem a Fatgoną (?) stoją bolszewickie wojska w sile 20 tysięcy żołnierzy i nie chcą za żadną cenę oddać Jugosłowianom słowiańskich miejscowości nad granicą. Koło Ragency i wtargnęły bolszewickie patrole na ziemię styryjską, gdzie je wzięto do niewoli.

Z WĘGIERSKIEJ KONTRREWOLUCYI.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Szegedynu: Na zebraniu mieszczaństwa i włościan z okolicy wygłosił prezes kontrrewolucyjnego rządu hr. Karolyi mowę, w której oświadczył, że pierwszym celem jego rządu jest zaprowadzenie ładu na Węgrzech. Wszyscy członkowie rządu złożyli następnie ślubowanie na wierność czerwono-biało-zielonemu sztandarowi narodowemu. Następnie odbył się przegląd wojsk kontrrewolucyjnych.

Ucieczka bolszewików z Dynaburga.

Wilno. (Telef.) Tak zwana Zielona armia, utworzona z dezerterów wojsk bolszewickich, zajęła Dźwińsk (Dynaburg). opuszczony całkowicie przez wojska czerwone. Zielona armia składa się z chłopów monarchistów. Na froncie północnym bolszewicy ustępują tak szybko, że polskie wojska nie mogą za nimi nadążyć.

NOWY GENERALISSIMUS WOJSK ROSYJ.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Wiednia. Wedle doniesienia bolszewickiej „Prawdy“ generalissimusem wojsk rosyjskich mianowany został były carski generał Antonow, który swego czasu brał udział w rosyjsko-japońskiej wojnie, a przez pewien czas był czynny w poselstwie rosyjskiem w Paryżu. Antonowi udzielono nieograniczonej władzy dyktatorskiej.

POMOC FINANSOWA AMERYKI DLA EUROPY.

Paryski „Temps“ z 6 b. m. zamieszcza następujący telegram z Nowego Yorku: „Na zgromadzeniu, odbytem w Jurach Morgana, bankierzy postanowili utworzyć komitet rozmaitych miast amerykańskich w celu ujednostajnienia kwestyi zasobów przemysłowych i finansowych w Ameryce. Mr. Davidson, przewodniczący, oświadczył, że bankierzy organizują tylko mechanizm konieczny w celu przyznania kredytów, przeznaczonych na przyniesienie ulgi w sytuacyi Europy“.

PRZECIW POZOSTAWIENIU SUŁTANA W EUROPIE.

Patryarcha ekumeniczny — jak donosi „Temps“ — przedłożył konferencyi pokojowej memoryał w sprawie pozostawienia sułtana w Konstantynopolu.

„Turcy — czytamy w tym memoryale — wymordowali w ciągu tej wojny 800.000 Ormian i 400.000 Greków. Te narody mają prawo do tego, ażeby nadal już nie żyły pod jarzmem tureckim. Otóż w Konstantynopolu jest 1 milion 170 tysięcy mieszkańców, z czego 450 tysięcy Muzułmanów. Z pomiędzy nich 150 tysięcy jest urzędników tureckich i wojskowych. Pozostałych 720 tysięcy jest nie-Muzułmanów. Z tej liczby 370 tysięcy jest Greków, a 100 tysięcy Ormian, czyli razem 470 tysięcy mieszkańców, których bracia zostali wymordowani i którzy sami doznawali najgorszej tyranii. Ci Grecy i Ormianie domagają się, ażeby ich przyłączono do Grecyi. Jeżeliby to było niemożliwem, to gorącem pragnieniem tej ludności jest, ażeby Liga narodów powierzyła Grecyi mandat zarządzania Konstantynopolem i jego okolicami. Na każdy sposób nie możemy przyjąć pobytu sułtana w Konstantynopolu, pod jakąkolwiekby formą chciano go pozostawić. Jest bowiem niemożnością oddzielenie władzy świeckiej od władzy duchownej w osobie sułtana. Dopóki pozostawać będzie w Europie, będziemy „Giaurami“ i „Rajami“, niewiernymi i bydłem. Dopóki Konstantynopol pozostanie przy Turcyi nie może być w nim spokoju.

CŁO NA PAPIER GAZETOWY.

Warszawa. (Telef.) Dzienniki dzisiejsze bardzo ostro atakują ministra handlu Hąsia, że idąc na rękę kliki papierniczej polskiej, potroił cło na zagraniczny papier gazetowy, skutkiem czego gazety będą musiały podwyższyć cenę pojedyńczych numerów, albowiem papiernie krajowe nie będą mogły zadość uczynić wszystkim zamówieniom na papier, a w tych warunkach cena pójdzie w górę.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 12 czerwca 1919

	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Papiery lokacyjne:			
4% poż. kraj. E. 1893	102·—	103·—	102·50
4% „ szkol. E. 1906	102·—	103·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	105·—	106·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	105·—	106·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	99·75	100·75	—·—
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj	104·—	105·—	—·—
4% „ „ „	102·—	103·—	—·—
4% „ kol.	102·—	103·—	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj	103·—	104·—	103·50
4% „ „	104·—	105·—	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l.	103·75	104·75	104·25
4½% „ „ „ „ 52 l.	108·—	109·—	108·50
4% „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	104·—	105·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	101·—	102·—	—·—
4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz.	102·—	103·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred.	104·—	105·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	—·—
„ Hipoteczny	670·—	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	565·—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	460·—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal. Śl. i Buk., Łańcut	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur“ Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	380·—	390·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Lemiesz“ fabryka pługów	—·—	—·—	—·—
Chodorów	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	540·—	550·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Sierszа	—·—	—·—	—·—
Fabr. cegi. i drzw. Radziwiłł, Wimmer i Zelenay	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	186·—	191·—	188·50
„ niemieckie	193·—	195·—	—·—
„ „ drobne	185·—	190·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	224·—	230·—	—·—
„ „ „ 500	222·—	228·—	—·—
„ „ drobne	218·—	224·—	—·—
„ dumskie	126·—	130·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—

NADESŁANE.

Zjazd dublańczyków obecnie studiujących.

Zjazd członków wydziału, oraz wszystkich kolegów członków Towarzystwa Bratniej Pomocy Akademii rolniczej w Dublanach, odbędzie się dnia 16 czerwca we Lwowie. Zjazd ma na celu podjęcie przerwanych czynności tegoż Towarzystwa, oraz postanowić wspólnie w bardzo ważnych kwestyach, związanych z jak najrychlejszem otwarciem wykładów. Uprasza się przeto kolegów wszystkich trzech lat o jak najliczniejsze jawienie się we Lwowie w ich własnym interesie. Jako miejsce pierwszego spotkania wyznacza się cukiernię p. Sotschka, Lwów, pl. Maryacki, dnia 16 czerwca o godz. 10 przed poł.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Wilhelmowi Urslowi i okazane współczucie składa osierocona rodzina serdeczne podziękowanie W. Duchowieństwu, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym.

†
BOŻENKA
jedyna córka
Dra Stanisława i Zofii z Rzanowskich
PAŁKOWSKICH
zmarła dnia 9 czerwca 1919 roku
w 3-ej wiośnie życia.
2545

†
JÓZEF KŁAPA
nauczyciel szkoły wydziałowej męskiej
w Sokalu
zmarł także dnia 12 maja b. r.,
o czem zawiadamia brat.

Za spokój † duszy ś. p.
WITOLDA LANGERA
podporucznika artyleryi wojsk polskich
poległego śmiercią bohaterską w obronie
kresów wschodnich
MSZA ŚWIĘTA
odprawiona zostanie jako w willę Jego Imienin dn. 14 czerwca w sobotę o godzinie 8½ w kościele OO. Kapucynów.

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 1

I.

Pan Ignacy złościł się jak indyk. Garbaty nos mu poczerwieniał, posiniały pod białym zarostem policzki, zjeżyły się siwe, zazwyczaj gładko na rozdział uczesane włosy. Chodził po pokoju z rękoma w tył założonemi, chodził szybko, iż poły surduta roztaczały się półkolem, zupełnie jak skrzydła gniewnego indyka.

Chwilami przystawał. Zbliżał się ku oknu, nasłuchując. Turkot pojazdu, w którym zdążał do dworca kolei Zygmunt Węgrzyński, dyrektor banku i ośmnastomiesięczny już kandydat na męża wnuczki pana Ignacego, turkot ten coraz to bardziej zagłuszało brzęczenie nieznośnych much, których roje dobijały się do otwartego lecz zabezpieczonego zieloną siatką okna.

Odjechał! Odjechał ze swoją zwykłą, uprzejmie uśmiechniętą miną, wcale nie zmartwiony, owszem pogodzony zupełnie z żądaniem Stefci, by termin ślubu naznaczony (już po dwukrotnych zmianach) na wrzesień, odłożyć do stycznia.

— Cóż ta bestya ma w żyłach mleko, miast krwi? — żymał się pan Ignacy. — Stefcia dziewczyna jak pączek, a jemu obojętne, czy wnet, czy nie wnet! Bo żeby był oponował, żalił się, byłbym Stefcię wezwał do raportu, próbował... A ten wałkoń, spokojnie mi przy pożegnaniu mówi: Ułożyliśmy na życzenie panny Stefci, żeby wesele odłożyć do stycznia, powiada, może wojna się do tego czasu skończy, powiada.

Tak mówił do siebie rozkogucony pan Ignacy, pomrukując pod nosem. Poruszał przy tem brodatemi szczękami, niby coś żując.

— Głupi osioł! — zawołał głośno i jeszcze szybciej wielkimi krokami mierzył swój pokój, zwany pospolicie „kancelaryą".

Kopnął butem krzesło, bo mu zawadzało w pochodzie, z passyą przysunął skórą obity fotel do stołu. Stanął przed lustrem i przyjrzał się swojej gniewem piorunującej twarzy.

— Znać we mnie ułana z pod Custozzy — pomyślał. To go uspokoiło. Podkręcił wąsa, cofnął się i z nieco większej odległości podziwiał swą marsową głowę, osadzoną na dziarskim i mimo lat prawie już ośmdziesięciu wcale tęgo się trzymającym korpusie.

Zdjął z szafki pudełko cygar. Dobył scyzoryk, by obciąć kabanosa. Zapomniał naślinić, skutkiem czego ostrze, zamiast rozciąć, rozstrzępiło szpetnie koniuszek. Gniewnym ruchem rzucił cygaro pod piec, wziął drugie. Naślinił, obciął, zapalił. Uspokoił się, jeszcze lepiej i spokojnym, lecz zawsze żołnierskim krokiem wędrował po podłużnym pokoju, w którym już zaczął zmrok zapadać. Stary Łukasz, mały i suchy, jak stara żydówka, wniósł lampę, podkręcił drżącą lewicą (prawa dzierżyła ścierkę), oglądnął się, czy aby nie kopci, chrząknął, spojrzał na „pana rotmistrza" i niby to ścierał kurz z komody, czekając, czy chlebodawca nie rozpocznie częstej o szarej godzinie prowadzonej pogawędki. Lecz bohaterowi z pod Custozzy dziś pilno było rozmówić się z żoną swoją. Gniewnem więc błysnął okiem na starego sługę i warknął nań półgłosem:

— Kurze się ściera rano, nie teraz. — Zrozumiał Łukasz, że pan rotmistrz znowu nie w humorze, westchnął, zarzucił ścierkę na plecy, jeszcze raz skręcił lampę (by nie filowała) i zniknął, westchnąwszy w progu powtórnie.

Zrozumiał pan Ignacy te wzdychania. Miały one znaczyć: „a miałbym coś ciekawego do powiedzenia". Mimo to wolał on otworzyć drzwi od sypialni dosłyszawszy, że pani Ludwika (jego zacna połowica) ukończywszy już widać dyspozycyę kolacyjną z kucharzem, jakieś w tejże sypialni czyniła porządki.

— Luniu — jesteś

— Jestem Ignasiu!

— Czemuż nie przyjdziesz?

— Myślałam... — lękliwie odrzekła Ludia.

— Co myślałaś? — przerwał groźnie Ignacy. Wiesz przecież, że mamy ważne sprawy do omówienia i nie raczysz...

— Idę, idę, Ignasiu!

— Przechodząc koło stolika szybkim ruchem ujęła koszyczek z robótką i przydreptała do „kancelaryi", sadowiąc się na kanapce. Podkręciła lampę, wyjęła okulary z koszyczka, przetarła je, nałożyła. Grzebała w koszyczku, szukając robótki. Mąż patrzał na nią niecierpliwie.

— No... już? — zapytał.

— Już, już. Ignasiu, słucham...

— Skręćże lampę, boś wykręciła i znowu się sfiluje!

— Tak, tak, przepraszam cię...

— Dobądźże raz swą robotę, bo szukasz i grzebierz...

— Już, już, Ignasiu. Zaraz... O, już!

Odczekał, (nie bez niecierpliwego skrzywienia utajonych pod wąsem ust) aż starsza pani rozsiadła się i zaczęła szydełkową robotę, trwożliwie spoglądając na męża. Zatrzymał się w swoim nieustannym spacerze przed stolikiem i zapytał.

— Gdzież ona?

— Stefcia? Jeżeli jej niema w pokoiku, to zapewne, jak zwykle, poszła do pokoju... Pójdę zobaczyć...

— Zostań! — zakomenderował rotmistrz. A po chwili:

— Co znaczy znowu to odłożenie terminu ślubu.

— To znaczy, — wpadła mu w słowo Stefcia, która niepostrzeżenie wsunęła się do pokoju — to znaczy, proszę dziadzia, że ja wogóle chciałam zerwać, powiedziałam mu, że ani rusz nie mogę się zakochać w nim, że jeszcze nie jestem taka stara, by z rozsądku iść za niego. A on mnie prosił, żebym się jeszcze namyśliła, więc się zgodziłam niby na odłożenie wesela. Ale ani teraz, ani w styczniu, ani w lutym, ani nigdy za niego nie pójdę. Nie, nie pójdę!

Całe to wyjaśnienie wygłosiła Stefcia jednym tchem, pospiesznie, potem zasłoniwszy twarz ręką wybuchnęła płaczem, co prawda nie żałosnym, wzbudzającym litość, lecz płaczem, którego łzy zaprawione były gniewem.

Starszy pan uzbroił nos cwikierem w czarny róg oprawnym i z poza szkieł spoglądał srodze na wnuczkę. Niebawem jednak łuki siwych brwi złagodniały, a policzki zaokrągliły się dobrotliwie. Był to zwykły skutek oglądania ładnej Stefci. Nie mniej usta rotmistrza rozwarły się poważnie.

— Aa!? Panna Stefania podsłuchiwała pod drzwiami...

— Nie podsłuchiwałam. Dziadzio, tak głośno krzyczy, że słychać do trzeciego pokoju — zadąsana burczała dziadzia wnuczka, osuszając łzy.

Pani Ludwika rzuciła z pod okularów przestraszone spojrzenie na męża. Komu innemu nie uszłaby gładko taka apostrofa. Lecz Ignacy tylko poprawił cwikier i wcale łagodnym odezwał się głosem:

— A bo jest o co krzyczeć! Z pocałowaniem ręki każda panna wzięłaby takiego Zygmunta, a ona grymasi. I cóż mu masz do zarzucenia?

— Nic. Tylko tyle, że się w nim nie mogę zakochać.

— No masz tobie! Gadajże z nią! Luniu (zwrócił się do żony) powiedz sama, czy ona ma rozum?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Parka.